



## Skład osobowy kadry instruktorskiej:

Komendant: Elżbieta Skrzypczak - pwd.

Instruktor d/s KO: Jacek Wichtlarz - pwd.

Instruktor d/s u-f. Piotr Kurzański - org.

Instruktor d/s programu Przemysław Kurc - org.

Instruktor d/s sanitarnych Anna Weselowska - org.

Instruktor d/s gospodarczych Jacek Lesniński - org.

Obożny: Michał Kurzański - pwd.





Zastęp I

" Muchomoroki "



Bogumiła Jodłowska  
Bogumiła Siemicka  
Renata Gellmer  
Benedykta Ksyka  
Beata Dzwiecka  
Dorota Sopińska

Zastęp II

" Finki "

Maryla Smigielka  
Marena Baretkowska  
Katarzyna Sołeka  
Anita Szczępaniak  
Elżbieta Smigielka  
Elżbieta Rajnoch

Zastęp III

" Zetony "



Jerzy Halcowski  
Paweł Majchrak  
Marek Michałski  
Zbigniew Jlski  
Piotr Nejmar  
Jarostaw Kajdek  
Darek Kreska



Zastęp IV

" My jak my , a oni "

Zofia Bręki  
Anna Kwasniewska  
Małgorzata Jabłonińska  
Ewa Jeraws  
Małgorzata Ptak  
Ewa Czuba  
Halina Kwiatkowska





Zastęp: V

"Zastęp usług takich i owakich"

Krystyna Kwaśnik  
Urszula Flader  
Ewa Kwaśniewska  
Lidia Motla  
Irena Kopańska



Zastęp VI

"Trzy pary zamrożonych śledzi"



Renata Staszewska  
Marena Biernat  
Danuta Skrzyżczak  
Małgorzata Staszewska  
Barbara Kruszora  
Bożena Ostrowska

Zastęp VII

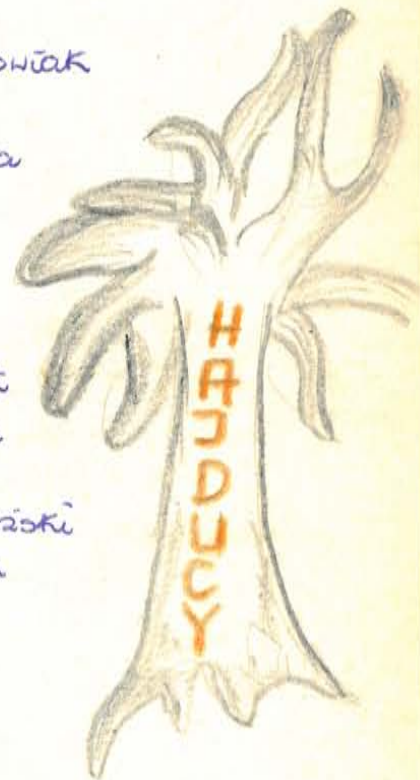
"Piecu Samurajów"



Jerzy Bajerski  
Marek Biadala  
Krzysztof Wojtkowiak  
Bogdan Schram  
Przemysław Wyrwa

Zastęp VIII

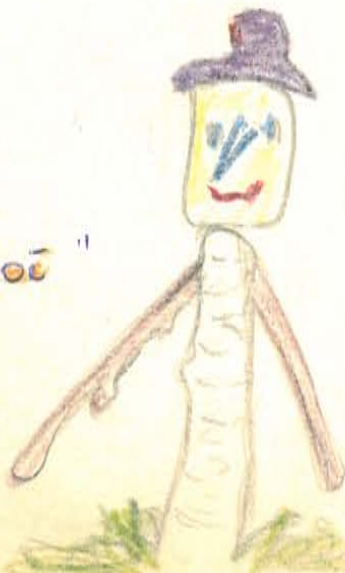
"Hajducy"



Ryszard Ptak  
Janostaw Kosiorok  
Przemysław Labiak  
Roman Wojrowski  
Dariusz Monarszyński  
Hojzech Waltoniak

Zastęp IX

"Samy swoi"



Dariusz Czajka  
Hilold Kogut  
Marek Mních  
Andrzej Sarbak  
Jacek Turkowski  
Piotr Sadzki.

## Kochani !!!

Podróż z Poznania odbyliśmy w luksusowych  
 wręcz warunkach i choć Kaplin zaszyty w  
 głuszy radnoteckiej przywitał nas wodnistą  
 grochówką wszyscy byliśmy w doskonałych humorach.  
 Obóz „niby” rozбитý pozostawił dżwo do zyczenia.  
 Nasi poprzednicy tak skwapliwie zacierali swoje  
 ślady bytowania, iż o istnieniu tutaj cywilizacji  
 świadczyły tylko namioty i papierki.  
 Na tym kończymy bo jesteśmy zmęczeni dłu-  
 godzinnym przesuwaniem namiotu.





16 LIPCA

Pobudka miała się odbyć o godzinie siódmej,  
ale zaden instruktor nie przewidział, że my  
lubiący tak długo spać zrobimy inną pobudkę  
już o godzinie ósmej. Za to odkuli się na  
nas w ciągu całego dnia, tak że wieczorem  
nie mieliśmy siły śpiewać z czego nie był zbyt  
zadowolony dh. Jacek.





17 LIPCA

„Alarm”!!!... - rozległ się potężny głos dh. oboźnego.

Spokój uszy naszej został zakłócony. Przy ognisku

odbył się przeglądunek potraw z piekła rudem, sporząd-

zoną przez kuchmistrza dh. Przemka i małe třeptanie.

Najważniejszym momentem było urzędzenie drust,

które od tej chwili stały się naszą własnością. Ognisko

wygasta a cały obóz udał się na ranny odpoczynek.

Ranek podobnie jak poprzedni był pełen pracy. Zastępy

wykurzały urządzenia namiotów a potem poszliśmy

na poszukiwanie totemów. O godzinie dwunastej na

wroczystym apelu oficjalnie rozpoczęto obózny życie.

Dh. komendantka zorganizowała mianowicie komendantów,

oboznych i innych instruktorów, włączając imi seruny.

Po południu zapinaliśmy wszystkie kol ostatni guzik.

Niestety przeszedł nam w tym deszcz. Na kolację

poszliśmy w świetnych nastrojach, tym bardziej że szybko-

wała się zabawa. Five rozwił jednak nasze nadzieje

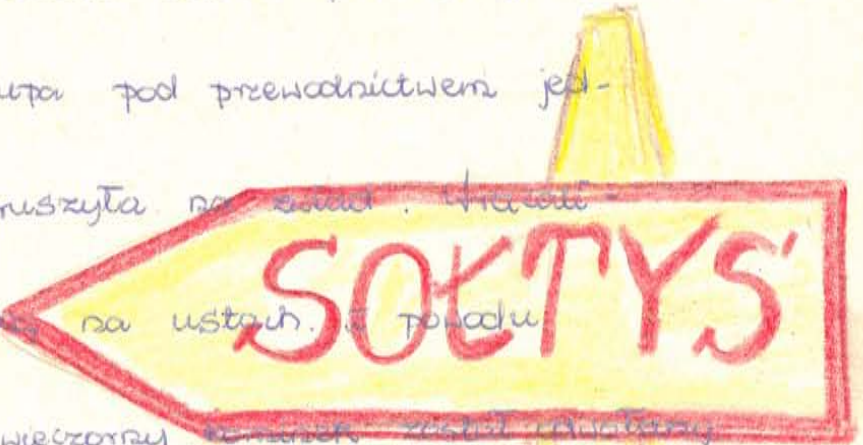
ponieważ nagrania były porażająco krytyki. Nie wiadomo

było czy stać czy tanieć. Po zabawie w  
zmienionych nastrojach udaliśmy się do obozu.



18 LIPCA

Dzisiaj od rana dopisywała nam pogoda ci wraz  
z nią nasze numery. Program dzisiejszego dnia  
obejmował zwiad środowiskowy i kominek podsumo-  
wujący dzień pracy. Podoboz został podzielony na  
trzy grupy. Każda grupa pod przewodnictwem jed-  
nego instruktora wyruszyła na zwiad. Wracali  
smę i deszcz, piosenki na ustach. Po godzinie  
nieustannego deszczu wieczornym kominek został odwołany.

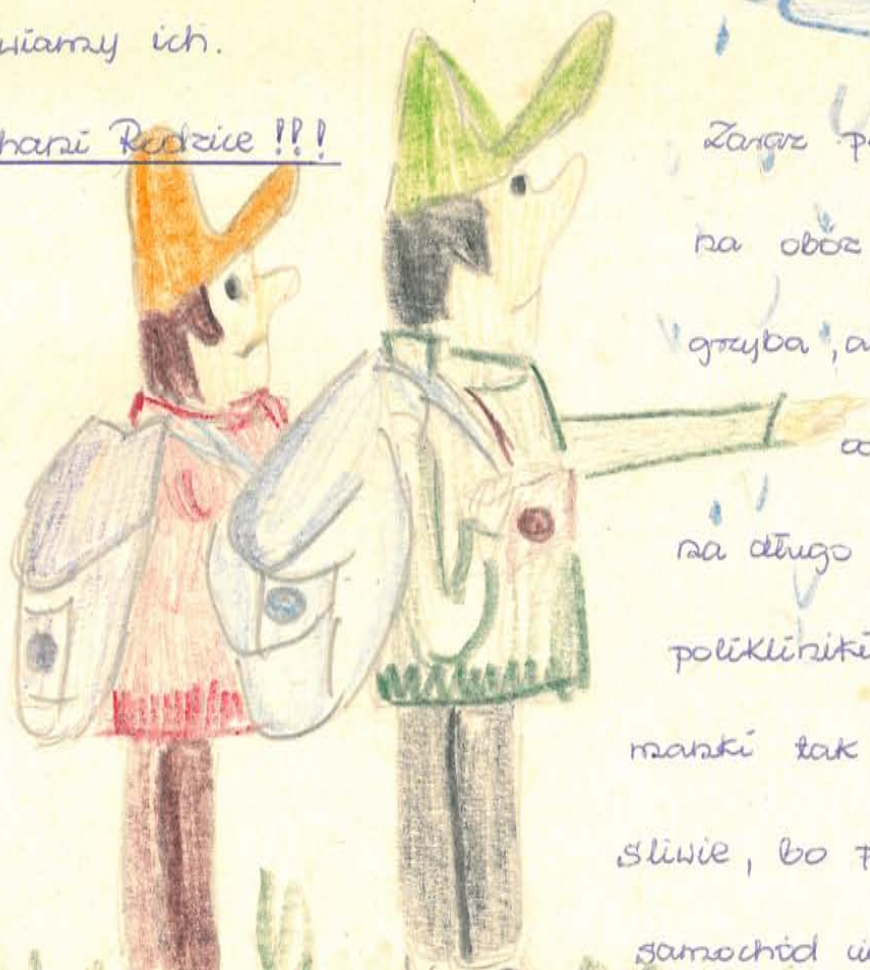




19 LIPCA

Cały czas pada. Przed południem byliśmy na wyjeździe po okolicznych lasach a po obiedzie siedzieliśmy w namiotach i śpiewaliśmy piosenki - bawiliśmy się. Wieczorem odbył się kominiek przy świecach, na którym m.in. zastęp V - „Ustęp takich i owakich” przedstawił propozycje humorystycznych listów do rodziców. Jeżeli rodzice są miłośnikami sensacji to w pierwszym liście rozbawiamy ich.

### Kochani Rodzice !!!



Zanim po przyjeździe na obóz zjadłem surowego grzyba, ale mnie jakiś ochotnik. Nie na długo bo w drodze z polikliniki spadłem z furmanki tak bardzo nieszczerliwie, bo prosto pod jadący samochód użarowy. Na szczęście



21 LIPCA

W związku z tym że ten dzień to niedziela  
krótko do obozowego obudziła nas o godz. 7<sup>30</sup>.  
Ranek w przeciwieństwie do poprzednich był miły  
i ciepły. Do śniadania wszystkie wyznosy  
były wykorzystane według planu. Po śniadaniu poraz  
pierwszy odbyła się gra dzienna, która trwała  
do obiadu. Po obiedzie podobnie jak w inne dni,  
była cisza, czas wolny i zajęcia programowe. Po kolacji  
zostało rozpalone pierwsze ogólnoobozowe ognisko, na  
które program przygotował jeden z zastępów naszego  
podbozu. Tematem ogniska było XXX-lecie PRL.  
Tak przebiegł następny dzień wakacji spędzonych  
na obozie.





22 LIPCA

Już po samym odświętnym wyglądzie naszych druhów  
można było wnioskować, że to nie jest taki zwykły  
obozowy ~~obozny~~ dzień. Zaraz po śniadaniu ubraliśmy

się w mundury i zeszliśmy na plac cen-  
tralny, gdzie odbył się apel z udziałem

wszystkich uczestników lipowej akcji

Kapłana 74, z okazji 30 urodzin

naszej ludowej Ojczyzny. Popołudniu

wyuszyliśmy zastępami na bież,

na którym sprawdzono nasze wiedo-

mości o osiągnięciach Polski w 30-leciu.

Każyscy spisali się

dal i każdemu

na me-

przyzo-

no sprawność „Bieg XXX-

lecia PRL”

Wiezorem wszystkie

pod-

obozy miały „zabawę”,

którą komenda zakoni-

czyła z przesadną

dokładnością

o godzinie

22 30





23 LIPCA

Kochani !!!

Wreszcie słońce! Nasza piosenka „Słoneczny dysk”, która dotychczas nie miała pokrycia w żółtej aurze, teraz była na czasie. Dzisiaj też wykorzystaliśmy to maksimum. Do południa byliśmy na obywatelach „santuzie” kurczakami, śpiewając piosenki - opalaliśmy się. Przed obiadem była kąpiel - wprawda tylko pizuo - minutowa i na 1,20 m, ale przy takim upale i to dobre. Popołudniu spotkaliśmy się z kombatansem wojennym, który ciekawie opowiadał o walkach to -



- Czy do kąpieli można zdjąć chustkę? ...

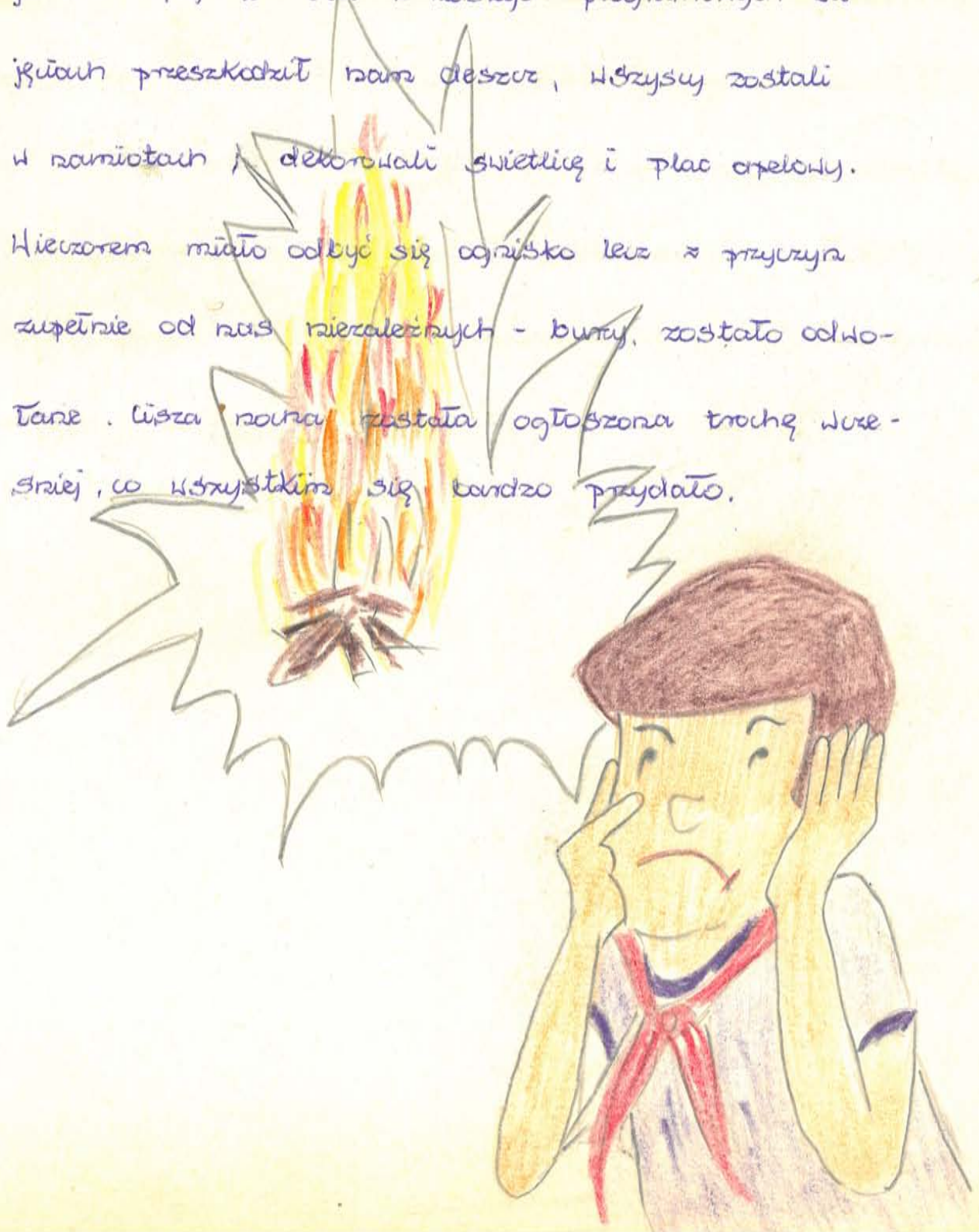
rzeczy się w latach 1939-45 w okolicach międzychodu.

Po spotkaniu dr. Przemek przeprowadził musztę, którą do  
późnych godzin wieczornych uzuliśmy w kościech.



24 LIPCA

Dzisiejszego dnia 3/4 obozu zdobyłło sprawność technika obozowego i sobieradka. Pomimo iż wystrój obozu był już wykonany, wszyscy chcieli by było jeszcze lepiej. Z kolei w naszych programowych zajęciach przeszkodził nam deszcz, wszyscy zostali w namiotach, dekorowali świetlik i plac orielowy. Wieczorem miało odbyć się ognisko lecz z przyczyn zupełnie od nas niezależnych - burzy, zostało odwołane. Liza norna została ogłuszona trochę dźwiękiem, co wszystkim się bardzo przydało.





25 LIPCA.

Rozleniwieni długim spaniem nie chcieliśmy  
rano wyjść z namiotu. W związku z tym dz.  
obozny zastosował nowoczesną metodę szybkiego  
budzenia zwaną „Łózko ziemia”. Polega ona na  
tym że podchodzi się do łózka podnosi się je  
i przewraca a delikwent z hukiem spada na  
ziemię. Po takim wstrząsie nasze marzenia o  
dłuższym spaniu rozchodzą się. Przed południem  
obóz udał się na wycieczkę do Mokreca. Tam też  
zostawiliśmy połowę swoich oszczędności. Obiad tego  
dnia był uspaniaty i choć każdy zapychał się sto-  
dyzami kulety sporządzone w polu użoła przez dru-  
hny z V zastępu smakowały jak nigdy.

Dzisiaj też był wyjątkowo słodki bo nawet

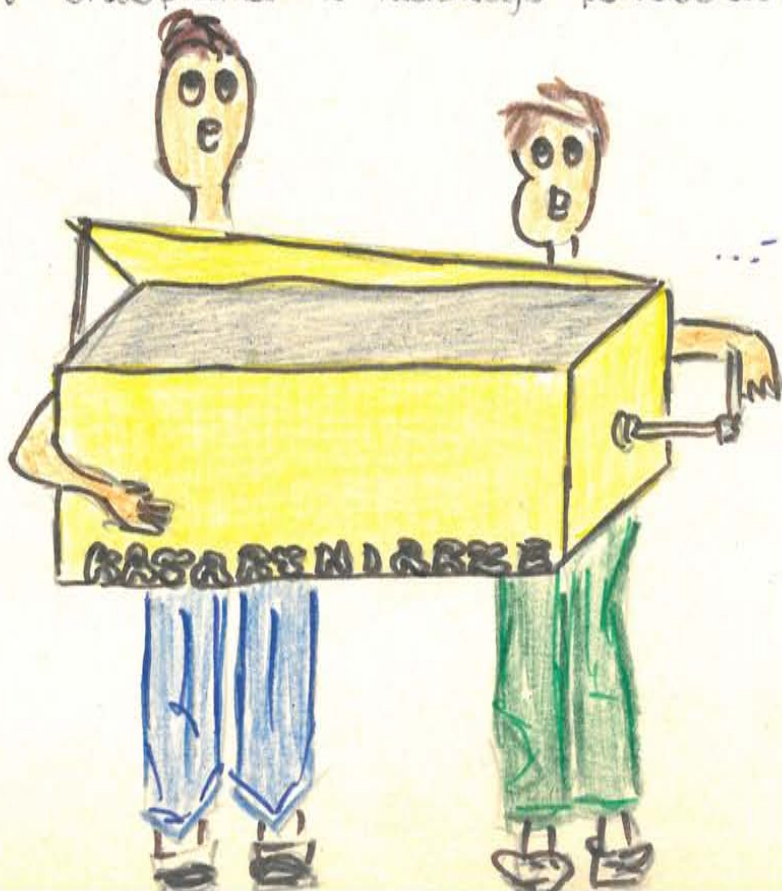




na podwieczorek każdy z nas dostał dużą pomarańcz-  
kę. Popołudniu z wielkim ptakem pożegnaliśmy pa-  
pierek, który dn. obozowy znalazł w drodze do stajówki.  
Wieczorem mieliśmy zabawę w podobozie a o 0<sup>00</sup> alarm.  
Mingta właśnie potowa obozu. Nie zapomnieliśmy też  
o imieninach Ani. Solerizantki otrzymały kwiaty i  
drobne upominki.

26 LIPCA

Dźwięk trąbki dz. obozowego rozległ się dopiero o godzinie 8<sup>00</sup>. Mimo dużego pośpiechu śniadanie zjedliśmy ostatni. Krótko po śniadaniu niezbyt chętnie wiaaliśmy się do Mokruca. Kiedy wychodziliśmy było bardzo zimno, każdy miał na sobie co najmniej trzy swetry. W panotnej drodze stonie tak przegrzało, że spoceni ledwo dotarliśmy się do obozu. Zmęczenie, obczarstwo uwidoczniło się podczas pory obiadowej. Zaledwie połowa obozu poszła na obiad a reszta leżała w namiotach. Popołudniu został rozegrany mecz piłki nożnej między dziewczętami a chłopcami z naszego podbozu.



...- "J znouu to samu..."



Mecz zakończył się wynikiem 4:2 dla dziewcząt przy wydatnej pomocy sędziego. Wieczorem miała odbyć się zabawa (na którą i tak byśmy nie poszli, ponieważ dh. korezydentka stwierdziła, że nie potrafimy zupełnie śpiewać i tańczyć).

Już naszej wieśce odbyło się jednak ognisko, które przygotował podobóz II, ale przy naszej pomocy.

Jich udział ograniczył się tylko do przygotowania konkursu, reszta zaś należała do nas.

Konkurs ten wygrał nasz podobóz.

27 LIPCA

Dzisiaj przed południem mieliśmy bieg patrolowy.

Na trasę wyruszyliśmy zastępami. Sprawdzono nasze wiadomości z zakresu: samarytanka, pionierki, obrępowości, wiadomości ogólnoharcerskich. Wszystkie odpowiedzi były punktowane. Pierwsze miejsce zajęł zastęp V - "ZUTIO" - 27 punktów a drugie z 26-oma punktami "Trzy pary zamrożonych śledzi" To wieczorem poobiedniej odbyła się burzliwa narada członków rady obozu i zastępowych. Dyskusje toczyły się na temat naszego zachowania i niemrawego śpiewania piosenek. Wczoraj cały obóz poszedł obierać ziemniaki a dwie drużyny z zastępu VI prasowały chusty naszego podbozu.





28 LIPCA.

Dzień dzisiejszy jest dniem otwartym i przyjeżdżają  
do nas w odwiedziny rodzice.



Półdnia widzieliśmy wspomnienie z naszego  
kavcerskich przedych lat - godło we wspaniały,  
a najlepiej świadczą o tym to że jesteśmy  
tak bliscy że jadalibyśmy nie pizze  
- zjemy dużo sprasować kawcerskiej i takiej  
pizze

Rodzice Maryny



Zawsze dobrych humorów, dużo śmiechu  
i szczerego powrotu w przyszłym roku!  
zyczą rodzice "zmarzniętych śledzi"

Ma. Kuzane

E. Pareszka  
Skrzypek

~~Wstawił~~

Barbara podoba Ci się  
w I podrobzie o zosowce  
projekt w namiotach

rodzice Ewe Czub.

Jani Jęw  
Czudej

Bożenka nam się podobała i do tego  
wspaniała gwiazdka. Dajemy dużo śmiechu  
dobrych humorów.  
Rodzina Bożenka.



Życie jednej pogody i dnia miłych wrażeń

F. Bajer

Nasze rodzinie stało podobno w obrotach  
i zżyciu całkiem miłym dni. FHP

Robert Bartkowski  
i Szymon.

Z polubym na odświeżeniu, odnowieniu  
wzięcie za przykładem położenie i nadzieje  
tę do obrotu. Pozostała nam ta atmosfera  
do wypracowania.



Łobkiewicz Jan





29 LIPCA

Już od samego rana słyszał było przygotowywania do olimpiady sportowej. Po śniadaniu odbył się centralny apel z paradą sportowców, wciągnięciem flagi olimpijskiej na maszt i zapaleniem znicza. Po apelu przyszedł na boisko sportowe, gdzie odbyły się biegi na 60 m, rzuty piłeczką, palantoną i skoki w dal.

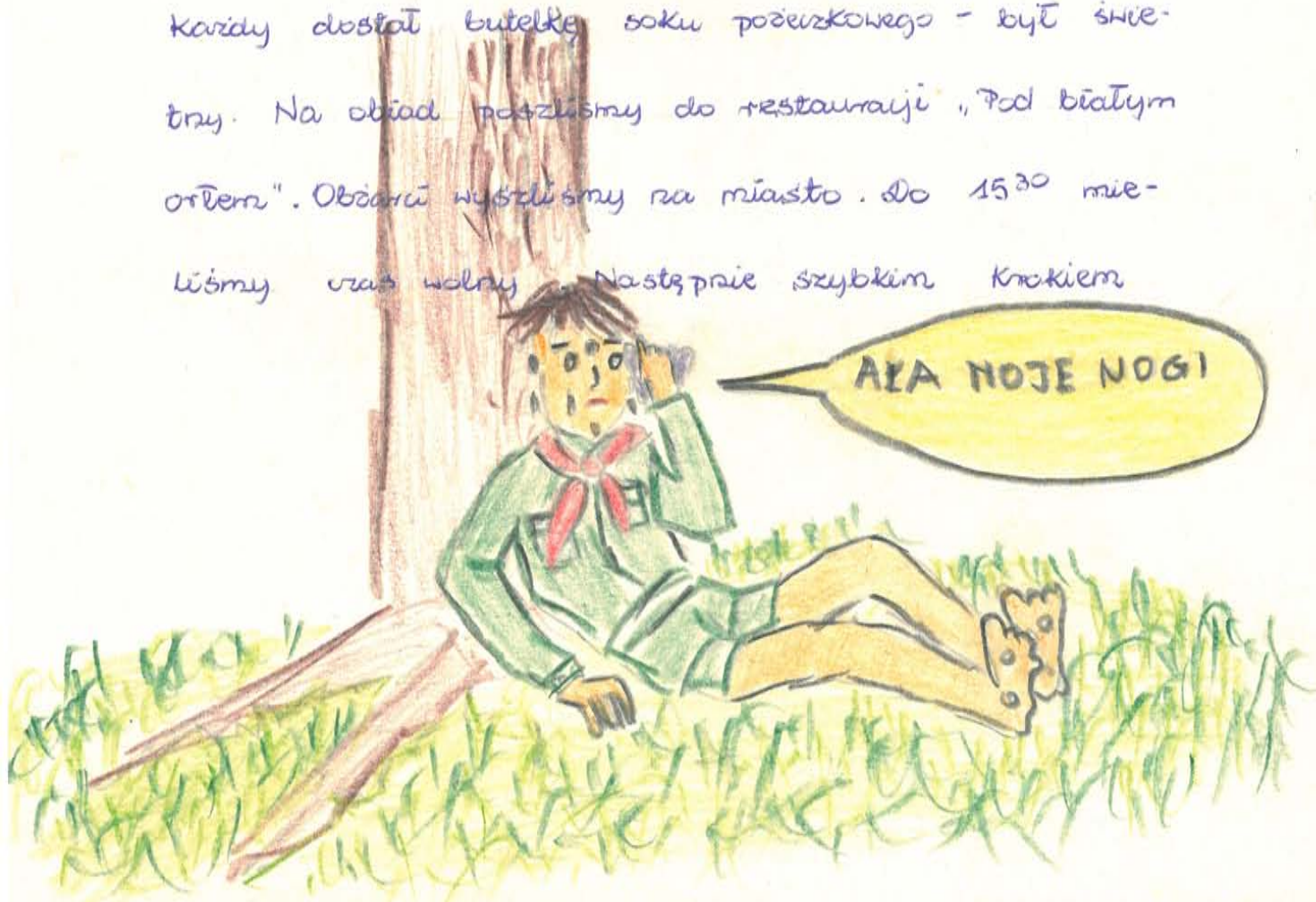
Po obiedzie został rozegrany mecz piłki nożnej między podobozami. Wieczorem odbyło się ognisko (naszego podobozu), które było zakończeniem „dnia sportowca”





30 LIPCA.

Po pobudce szybko wszyscy wmyli się i w po-  
spiechu zjedli śniadanie aby jak najwcześniej wyjść  
do Międzychodu. W gali. murdunowej, dwójkami  
szliśmy przez całą drogę śpieniąc. Po dwóch godzi-  
nach dotarliśmy do miasta. Tam z trudem znale-  
ziliśmy drogę do „Przetworni Owocowo-Warzywnej”, którą  
mieliśmy w planie zwiedzić. Opiekę nad nami w  
fabryce przejęła jedna z pracowników. Pokazała nam  
ciekawą produkcję kompotów i nektarów. Na zakończenie  
kiedy dostał butelkę soku porzeczkowego - był świe-  
ży. Na obiad poszliśmy do restauracji „Pod białym  
ortem”. Obiadu wyszliśmy za miasto. Do 15<sup>30</sup> mie-  
liśmy czas wolny. Następnie szybkim krokiem



muszyliśmy do obozu. Zmęczeni z radością przyjęli-  
śmy wiadomość że ciżra powinna będzie weselej.



31 LIPCA.

Zaraz po śniadaniu zauważyliśmy tajemnicze znakiście I - szego zastępu. Wszyscy udaliśmy się na poszukiwanie. Ruszyliśmy po tropach, które zostawiły „Muchomorki”. Na trasie czekały na nas różne niespodzianki w formie listów i zawiłych znaków patrolowych. Z trudem znaleźliśmy zaginionych. Zmęczeniu wrócilismy na obiad. Po uszy popołudniej udaliśmy się na boisko sportowe aby śledzić przebieg meczu piłki nożnej między podobozami II - gim i III - um. Mimo naszego wspaniałego dopingu za dwójki, trójka wygrała ten mecz 3:1. Wieczorem przyjeżdżało kino objazdowe, w planie miał być wyświetlany „Zobuz”



ale z wielkim rozczarowaniem na ekranie ujrzeliśmy  
ponowz wiadomo który film " Jak rozpetalem II-gą wojnę  
światową".

Noc była bardzo niespokojna. Od godziny 0<sup>30</sup> do 5<sup>00</sup>  
podchodził nas podobnie II-gi. Warta petriła swoją sturibę  
tak znakomicie iż nikomu nie udało się przedrzeć  
na teren obozu.



1 SIERPNIA

Z samego rana trwały przygotowania do przyjęcia wizytacji z sanepidu. Przewidywane się już zbiórki opóźniły cały rozkład dnia. Nie starczyło czasu na zaplanowaną kąpiel. Oczywiście zaplanowana nauka piosenek musiała się odbyć. Do zaudzenia uaktualniłyśmy jedną i tą samą piosenkę „Hymn młodzieży ziemi zachodniej”. Obiad opóźnił się o godzinę (z niewiadomych przyczyn) tak, że starczyło czasu na wyzerpującą muszkę. Po obiedzie w dalszym ciągu oczekiwaliśmy wizytacji ale jak na złość nikogo nie było widać. Po południu poszliśmy kibicować naszym chłopcom. Meuz piłki nożnej

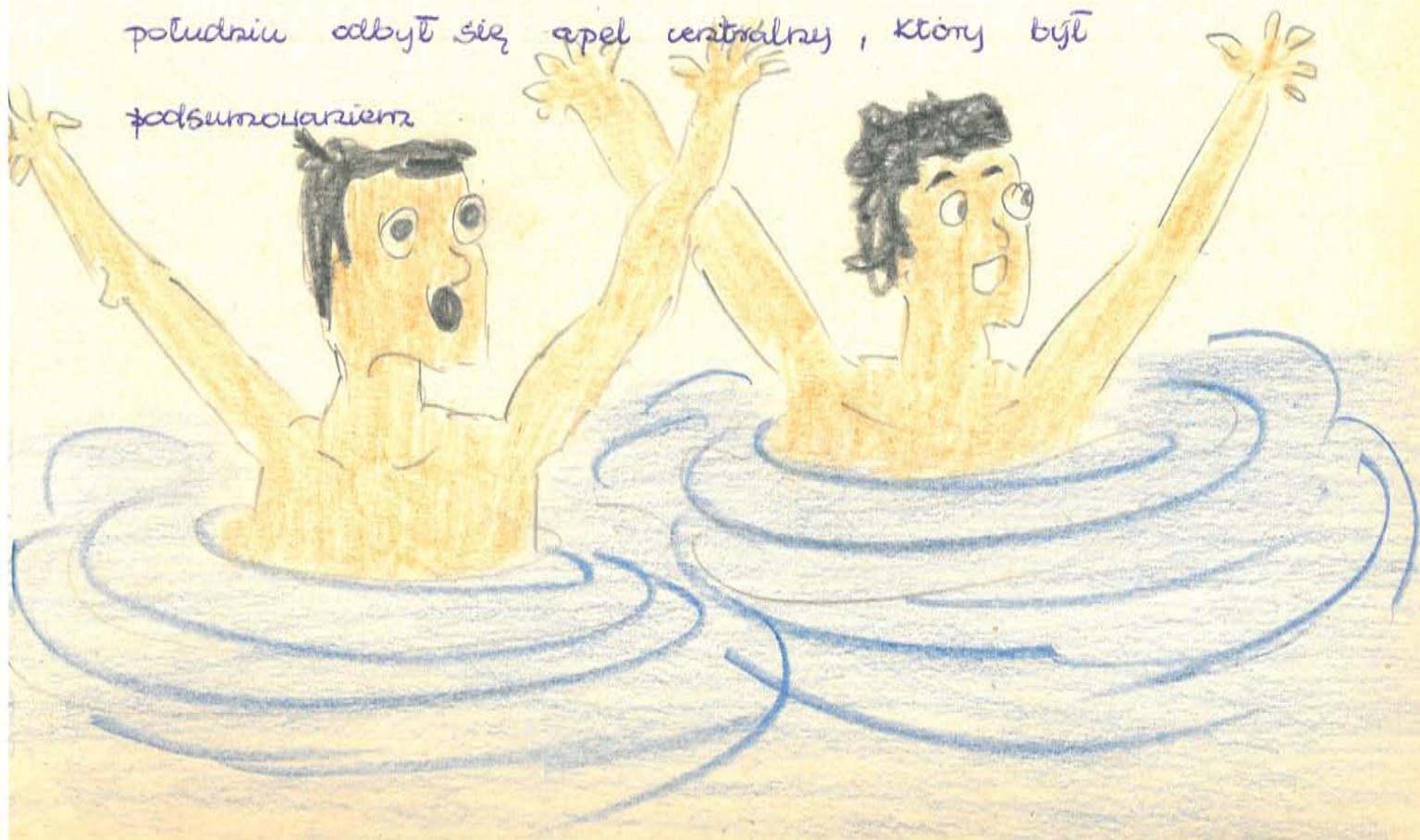


między naszym podbozem a dwójką wygraliśmy 1:0.  
Honorowym strzelcem został Marek z VII. Wieczorem  
odbył się nieudany zryw (z braku pięci brydkięj)  
five naszego podbozu. O godzinie 0<sup>15</sup> alarm. Przy  
świecie lampy gazowej zostało złożone przyjęcie har-  
cerskie i zobowiązanie instruktorskie. Przyznane zostały  
także stopnie i sprawności.



2 SIERPNIA.

Przez szpary namiotu docierały do nas promienie słoneczne. Pobudka nikogo nie rozkozyła, wszyscy chętnie i szybko ubrali się. Słońce doskonale wpływało na nasze samopoczucie. Zaraz po śniadaniu wyszliśmy na zajęcia sportowe. Grałismy w piłkę nożną i latałszy talerz. Po zajęciach poszliśmy się kąpać. Upał dokuczał nam przez cały czas tak, że kąpielka ale zimna kąpiel bardzo nam się przydała. Korzystając z tej okazji wielu z nas zdobyło sprawność pływaka. Po południu odbył się apel centralny, który był podsumowaniem.

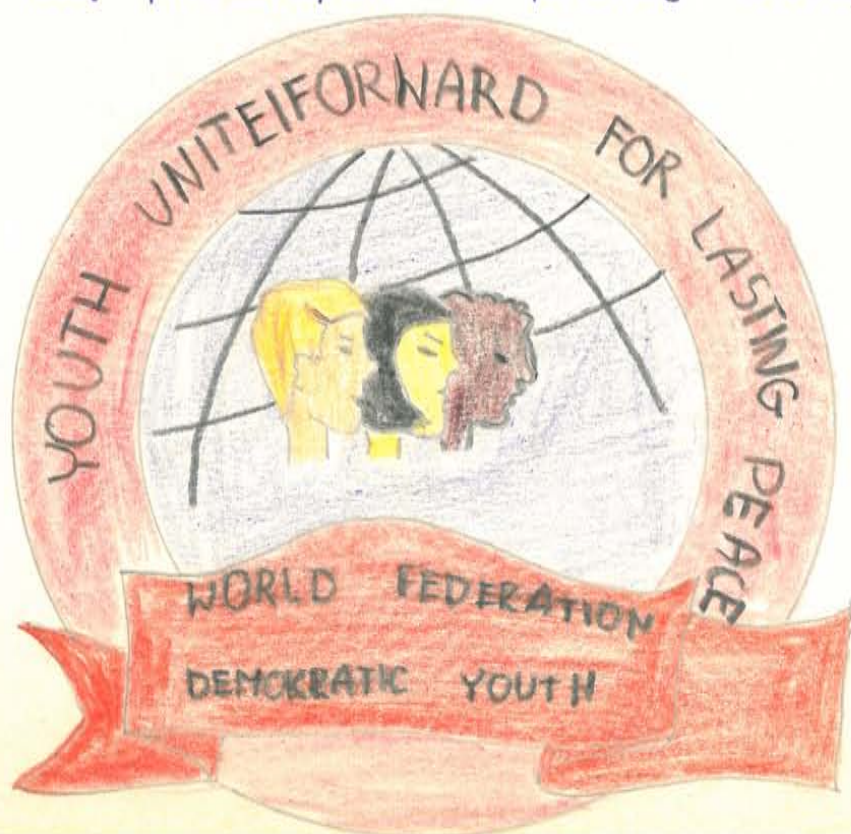


dnia sportowca. Rozdane zostały nagrody i dyplomy  
najlepszym w biegach, skokach, rzutach i piłce nożnej.  
(piłka siatkowa dziewcząt nie odbyła się z braku  
drużyny przeciwnej, wszystkie podobozy oddały mecze  
walkowerem, także na planie boju pozostał tylko  
nasz podobóz.) Po apelu realizowaliśmy akcję "Kiedy  
ktoś na wagę złota". 12-sie osób z naszego podobożu  
pomagało przy zrywaniu rodzinie ze wsi - Makieła.  
Wczoraj wszyscy poszliśmy na film.



3 SIERPNIA.

Już od samego rana twały przygotowania do „Festynu narodów” wspólnie z kadra postanowiliśmy że będziemy prezentować pionierów różnych krajów. Kłopotów z przygotowaniem strojów, emblematów i flag danego kraju mieliśmy niemało, także zabrakło nam czasu na przedpołudniową kąpiel. Po obiedzie w dalszym ciągu twały prace przygotowane do festynu. Do godziny 16<sup>00</sup> wszystko było przygotowane i mogliśmy się wykąpać. Potem ubraliśmy się w stroje i zeszedliśmy na plac centralny. Tam wszystkie podboje (prebrase) chwyciły się za rękę i przemarszowały długą ręką przez Kaplin. Po paradyzie ubraliśmy na



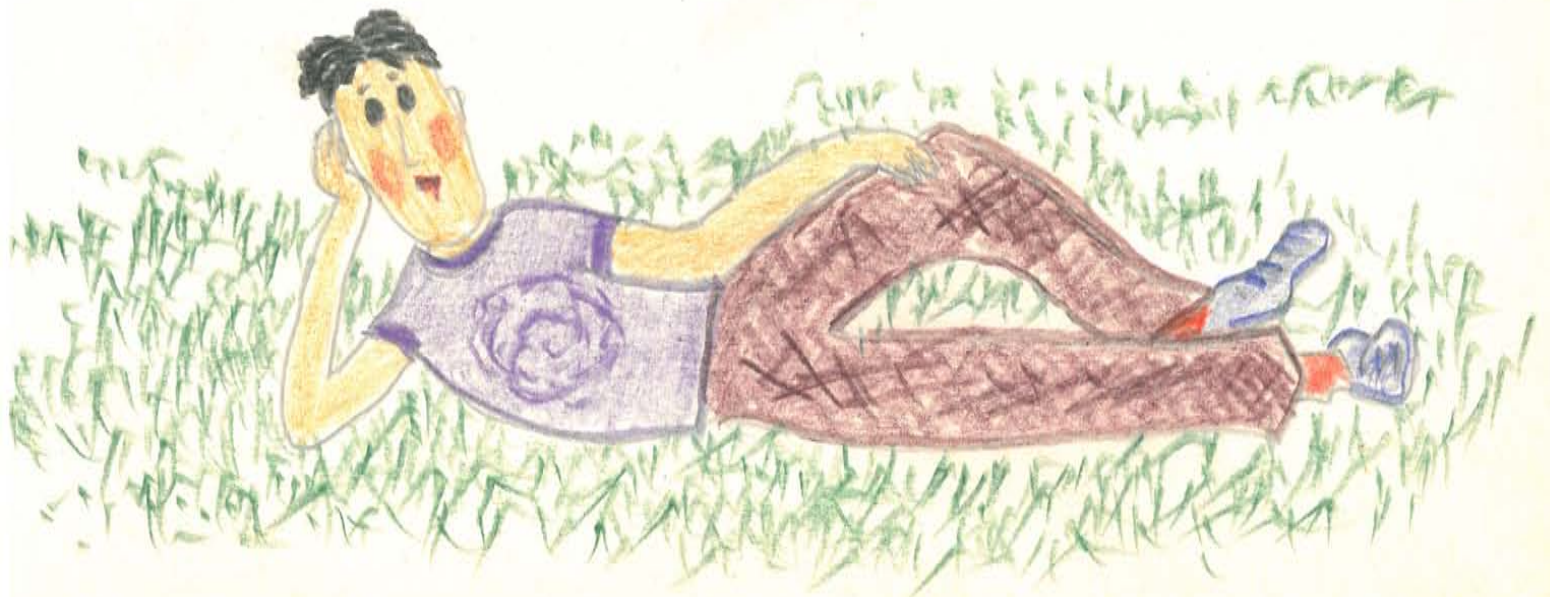
plac gdzie bawiliśmy się w piaski. Wszystkie bawili-  
śmy się doskonale. Poradawani i usmiechnięci wróciliśmy  
do podbozu. Wieczorem wspólnie z podbozem || zorga-  
nizowaliśmy ognisko. Uduci nie układaliśmy programu  
ognisko wszystkim bardzo się podobało.



4 SIERPNIA

Dzisiejszy dzień ma charakter typowo organizacyjny.

Ci którzy zakorczyli swoje prace porządkowe mające na celu ujęcie i likwidację obozu uprawiają LB czyli leżenie bykiem. Jest to nasz ostatni cały dzień jaki spędzamy na tym obozie. W związku z tym każdy ma pełne ręce roboty ponieważ na każdej chustce trzeba zostawić na pamiątkę kilka słów. W tej chwili rozległa się krzątka dh. obozowego - ... „przygotowanie do kąpieli”... Jesteśmy już po obiedzie. Sprząt mamy już ujętowo zdany. Wszyscy



pakują się. Ognisko na które w tej chwili się wybieramy jest ostatnim, połączonym na tym obozie.

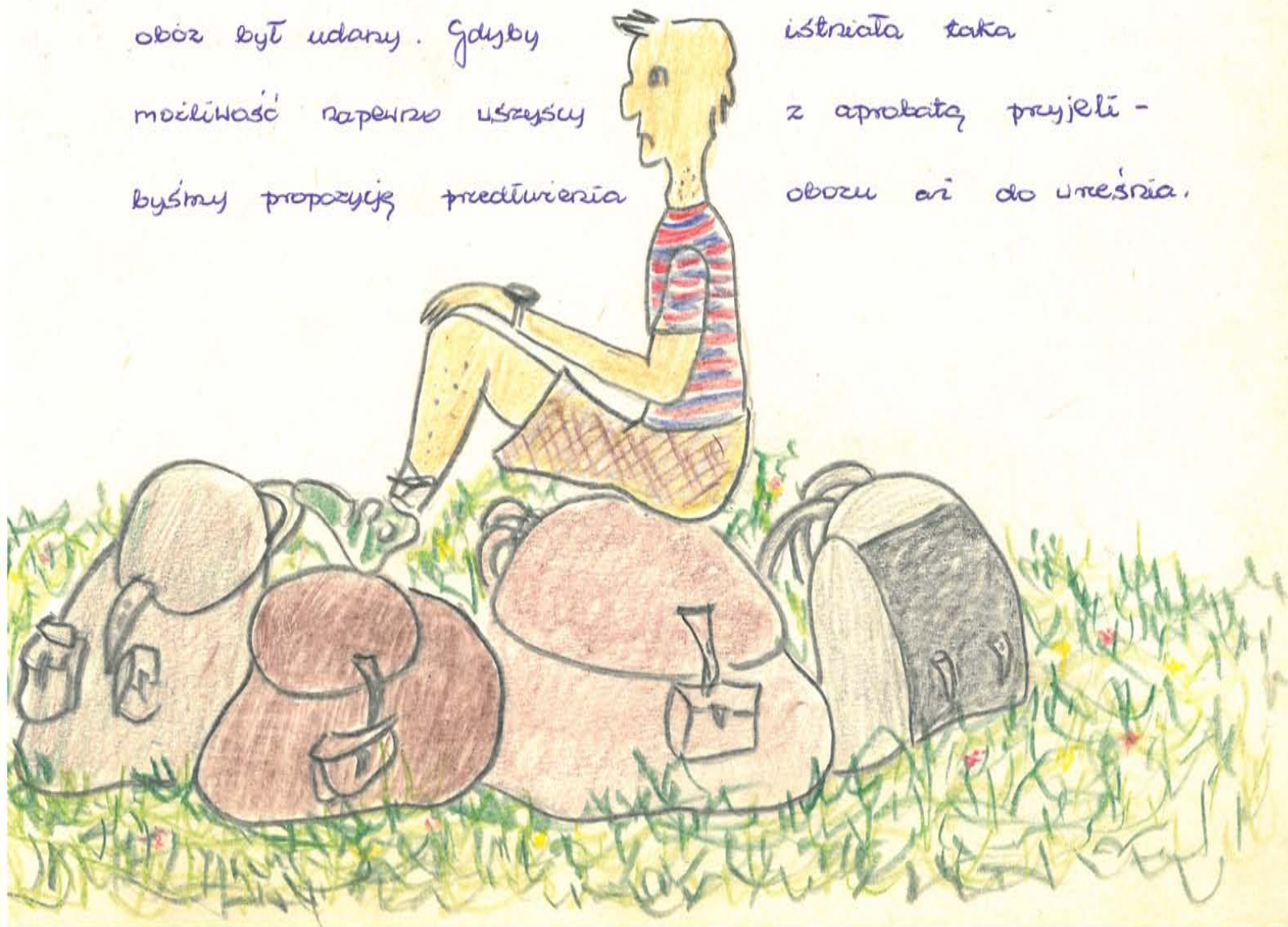
Nikommu nie chce się odjechać. Spiewane ostatni raz

„Bratnie słowo” wywołuje wzruszenie u każdego z nas.



5 SIERPNIA

Nadszedł ostatni dzień obozu. Po raz ostatni idziemy na śniadanie i obiad. Dla jednych obóz ten minął bardzo szybko, dla innych może być za długi. Jednak każdy znajdzie taki dzień, który na długo pozostanie mu w pamięci i będzie go mile wspominał. Mimo wielu utyskiwań towarzyszących nam przy każdej niemal zbiórce na zajęcia K-O wszyscy z odrobiną pobłażania patrzyli na to co minęło. W sumie obóz był udany. Gdyby istniała taka możliwość zapewne uszyscy byśmy propozycję przedłużenia obozu aż do września, z aprobatą przyjęli -





mimo iż kro-  
nikę pisała jedna  
osoba współtwórcami jej  
są wszyscy uczestnicy obozu  
o 90 ich autografy:

Walcowiak  
Bożumiła Sienicka  
Renata Starzewska  
E. Skrypska  
P. Kurcowa  
U. Flader.  
Przemysław Kurc  
Kurawski Michał (obozny)

Marek Biernat  
Jakub Turkowski

Marta Zolup

Milgoienka Staszewska  
Beata Dziwiewska

Balcerki Tom

Wojtkowiak K.

Rezszał Ptak

Białota Marek  
Barbara Skrzyszona

Dariusz Monarszynski

Milgorzata Ptak

Anich Marek  
Elżbieta Smigielka

Miski Zbigniew

Paweł Majchrak  
Anna Szwarcowska  
Katarzyna Szanińska

Krzysztof Wilk

Gardak Andrzej

Milgorzata Jabłońska  
Zofia Buga

Mejman Piotr

Ewa Jędraszek

Zerzy Walikowski

Marianna Bówatkowska

Dariusz Trzeska  
Marek Smigielka  
Elżbieta Rajner

Szczepaniak

Krzysztof Benedykt

Renata Cellmer  
Dorothea Sobkiewicz

Jarostaw Kosowski

Ewa Gęba

Wyrwa Przemysław  
Roman Wymore



# Honorowa lista gości.

Pozdrowienia dla malowniczego i wesołego podboru  
z życzeniami „pięknego stonca” przekazyj

Kaplin, d. 24.07.1974r.

Kierownik DOPP KAPPPR  
Horn-Wilde  
Kier

Komendant Hufca ZHP

Hal

V. ce Preus Oddziału TFD

Q

Wesołuch  
Smoczek

Przewy!

Życzymy stonca - do zobaczenia  
lata 1975 r.

Jay Mytkowski  
Pulne śliski

27. VII. 74.

Sympatycznym mienkawcom obozu  
"Pod ostatnią strzechą" moc miłych wrażeń  
obozowych, ciekawych zdarzeń i słonecznych wzmnień

zyczy

Z-ca kasa hutca  
włodzimierz Michalak phm

Włody

Słonecznej pogody do końca obozu!

Główna kasa

k. t. kasa ZHP Młodzież d.

Słoneczny

jeśli